№ 19. Kraków 24. Stycznia — Sobota. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 4 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 23 stycznia.

W kilka zaledwie dni po ogłoszeniu uwag naszych, co do ulepszeń w komunikacyach pocztowych z zachodem, jakich się z objęciem kolei żelaznéj Krakowskiéj w własną administracyą Rządu, spodziewać poważyliśmy, dzienniki francuzkie, pruskie i angielskie, tudzież listy z tych samych stron, poczęliśmy odbierać, zamiast jak dotąd wieczorem, w południe każdego dnia, zmiana, która świadczyła, że na kolei żelaznéj między Gliwicami a Krakowem urządzony został *drugi kurs pocztowy ranny*, a tém samém, że listy i gazety przychodzące do Gliwic, jednego dnia, nie czekają więcéj w Gliwicach, dopoki je nie zabierze jedyny kurs pocztowy utrzymywany dotąd między Oderbergiem a Krakowem, ale bywają ekspedyowane tego samego dnia jeszcze do Mysłowic, skąd je pociąg ranny Krakowski, nazajutrz zrana do Krakowa przywozi.

Zaprowadzenie *drugiego takiego kursu pocztowego rannego*, na kolei między Gliwicami a Krakowem, potwierdza urzędownie, obwieszczenie c. k. Dyrekcyi pocztowéj w Krakowie z dnia 17 stycznia r. b. do Nru 4906 (w czwartkowym numerze Dziennika naszego ogłoszone), z którego dowiadujemy się, że począwszy od dnia 19 b. m. i r., listy i gazety, które dotąd codzień z Zabrzegu, konną pocztą do Krakowa były ekspedyowane, przychodzić teraz będą do Mysłowic codzień o godzinie 4éj po południu koleją żelazną, skąd pociągiem rannym kolei Krakowskiéj odchodzącym z Mysłowic codzień o godzinie 6éj zrana, do Krakowa przywożone zostaną.

Nie będziemy sobie pewnie przypisywali zasługi, że uwagi nasze ogłoszone w tym samém przedmiocie w numerze 8ym Dziennika naszego wpłynęły w czémkolwiek, na ulepszenie komunikacyi, Obwieszczeniem c. k. Dyrekcyi pocztowéj zapowiedzianéj, lecz w każdym razie, czyli zaprowadzenie *drugiego* kursu pocztowego rannego na kolei żelaznéj między Gliwicami a Krakowem, jest dziełem własnéj dbałości c. k. Administracyi pocztowéj, czyli też do zaprowadzenia tego drugiego kursu uwagi nasze w czémkolwiek przyczyniły się, winniśmy władzy dotyczącéj wdzięczność za to, że potrzeby takie, zaledwie się objawią, uwzględnia, i że im tak śpiesznie zaradza; i wdzięczność też tę, niniejszém szczerze i otwarcie oświadczamy.

Gdy atoli zaprowadzona dotąd zmiana, ten tylko sprowadza skutek, że listy i gazety z zachodu, które dotąd odbieraliśmy dopiero wieczór, odbieramy teraz każdego dnia w południe, gdy listy te i gazety *nocują zawsze jeszcze w Mysłowicach* a mogłyby być tego samego dnia jeszcze do Krakowa ekspedyowane, gdyby tak jak sobie to proponować pozwoliliśmy, pociąg wieczorny Krakowski, odchodzący z Krakowa codzień o 4éj po objedzie, i przychodzący do Mysłowic tego samego dnia o 7éj wieczór, nie *był obowiązanym nocować* w Mysłowicach i czekać do nazajutrza, *ale tego samego dnia jeszcze wracał* do Krakowa; nie wątpimy, że okoliczność ta wziętą będzie gdzie należy na uwagę, tudzież że ulepszenie o którém mówimy, za porozumieniem się c. k. Administracyi pocztowéj z c. k. Dyrekcyą kolei żelaznych w monarchii, niezawodnie i rychło zaprowadzoném zostanie, jeżeli tylko, o czém niewątpimy, pokaże się być praktyczném i użyteczném.

Korrespondencya Czasu.

Z pod Mielca 20 stycznia.

Chcąc zadosyć uczynić wezwaniu waszemu w dzienniku ogłoszonemu, o udzielanie wam wiadomości z różnych stron kraju, myślałem nieraz, coby wam tu donieść z naszéj okolicy, coby było godném uwagi, ale oprócz kilku plotek sąsiedzkich nic nie nasunęło mi się. Żeby jednak przecież i o nas świat nie zapomniał, donoszę wam wszystkiego po troszku. A naprzód zaczynam od tego co nam dzisiaj najbardziéj dokucza, to jest od niegodziwéj drogi która przy tegorocznych rozcieczach i błotach jest nie do przebycia. Trzeba zaiste zrodzić się i zróść w téj okolicy, żeby przyzwyczaić się do tego bekasiego życia, a ktoby obcy z szczęśliwszych stron osiadł tu, to chyba dla tego tylko nie uciekłby, że zagrzązłby w błocie. Gleba tłusta rendzinna i brak kamienia główną jest téj istnéj plagi przyczyną, o wiele jednak mogłoby być lepiéj, gdyby panowie mandataryusze więcéj zwracali uwagi na tę ważną gałęź porządku publicznego. Żandarmerya też która w początku swego istnienia żwawo brała się do szarwarków, dzisiaj zupełnie się tem nie zajmuje, a patrole przechodzące grzęzną w błocie zarówno z nami. Jeżeli urząd obwodowy nie zmiłuje się nad nami i nie wda się w tę sprawę, to już niema nadziei, chyba w wydoskonaleniu balonów, piechotą bowiem lub na kołach trudno będzie wędrować po tem padole płaczu. Cóż nam pomoże i koléj żelazna, gdy będzie ukończona do Dembicy, kiedy łatwiéj będzie z Dembicy zajechać nią do Pekinu, jak od nas do Dembicy. Zboże spadło u nas cokolwiek, i kto wie czy nadzieja bajecznych cen na wiosnę nie omyli. Nieurodzaj kartofli zrobił drożyznę, to też każden przestraszony zrazu, robił zapasy, chłopi kupowali świeżo po zbiorach, bo mieli gotówkę zarobioną u żniwa. Spekulanci pokupili wiele na pół darmo jeszcze na pniu, choćby zatem sprzedali po cenach dzisiejszych i tak drugie tyle zyskaliby. Urodzaj był dobry, bo choć nie namłótno to kóp dużo. Ceny też dzisiejsze wcale nie są niskie, nie dawnemi czasy wszystko o połowę taniéj się sprzedawało, żyto po 14—16, pszenica po 20 fl. ww., jęczmień po 13—14 fl. ww. Gdyby nie brak kartofli, pewno nie byłoby tak drogo, żeby bowiem droższa reprodukcya miała wpływać na cenę produktów wątpię bardzo, bo jeszcze podobno nie trafiło się aby szlachcicowi zapłacił kto za trudy, mozoły, zakłady; szlachcic nie na to żeby zyskiwał, ale żeby płacił i tracił. Zniesienie pańszczyzny wtedy dopiero sprowadzi drożyznę, gdy dwory dla braku robotnika będą zmuszone mniéj obsiewać, lub zasiewów nie zbiorą. Najlepszy dowód na to jest tego roku w gorzelnictwie. W początkach wódka popłacała, a więc też niektóre gorzelnie poczęły palić lubo zysku nie było wiele, bo zboże drogie a kartofli niema, przecież przy pracy i pilności można było obstać i bydło wypasowe postawić na wywarach; raptem otworzyło się gdzieś na Podolu źródło, z którego okowita płynie jak woda, a przeto też i u nas spadła znacznie. Praca, trud, zakład, wszystko na nic, psuj sobie głowę jak chcesz, palić trzeba, bo bydło w połowie wypasu, a choć jest oczywista strata, kupiec nie ma na to względu i tylko śmieje się z twéj biedy.

Wstrzemięźliwość w naszéj okolicy znaczne też zrobiła postępy, chłopi piją mało, szczególnie wódki, pseudo-arak, pseudo-wino i inne pseudo trunki prędzéj mają odbyt. Niewiem czy w skutek wstrzemięźliwości, czy też w skutek żandarmeryi która trzeba przyznać, pod tym względem dobrze się zachowuje, ale złodziejstwa tego roku dosyć są rzadkie. Robotnika, mianowicie młocków,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O TOWARZYSTWIE JEZUSOWEM
w stosunku do naszych dziejów.

(*Dokończenie*).

W nowym zakonie, którego treścią i celem jest miłość, ofiar tych prawem nieprzepisano. Nie dla tego, aby człowiek bez udziału własności był posiadaczem, ale, że na miejscu ofiary własności wyższa wstąpiła — to jest ofiara siebie samego. — W nowym zakonie, gdzie błagalną ofiarą jest sam Bóg - człowiek, który życie swoje ciało i krew dla zbawienia ludzkiego oddaje, tam niema dla człowieka oznaczonéj ofiary; jego wdzięczność, jego miłość winna być nieskończoną. Nie pierwsze urodzaje swéj ziemi, ale siebie samego i wszystko chrześcianin winien oddawać. Tak pojmując chrześciańskie narody nieskończenie ubogacały kościół ś. — Zgromadzenie XX. Jezuitów niepotrzebowało usilności osobistych. Miłość napełniała — miłość z darami spieszyła. Miłość oddawała nietylko miana ale droższą własność synów swoich — krew własną, dzieci swoje, pragnąc, aby miały ten zaszczyt być w służbie pańskiéj. Rodzice oddając syna, i schedę jego zgromadzeniu oddawali, aby zgromadzeniu i kościołowi był pomocą. Pozostali w świecie bracia podług ówczesnych wyobrażeń sądziliby, że się dopuszczają świętokradztwa, gdyby schedę brata w kościele będącego na swój użytek obrócili.

Myśli ofiary dziś niepojmując, zrozumieć ludzie niemogą, skądby wynikły takie fortuny, przypisują oszukaniu i zwodzeniu. Z tych wielkich majętności XX. Jezuici utrzymywali szkoły daremnie — w najmniejszéj szkole przynajmniéj po 1000 uczniów ucząc. Za 20 złotych można było rocznie się utrzymać, oprócz tych, których własnym kosztem wychowywali: odbywali misye, w których zwykle ogromne rozdawali jałmużny, wszystkie Sakramenta, posługi bezpłatnie sprawowali. Nie było tego w zwyczaju, ani wolno było, aby za Mszę ś. lub inne posługi jakąkolwiek zapłatę przyjmowano. Wszelka duchowna, bez wynagrodzenia usługa z jednéj strony podnosiła doskonałość kapłaństwa, z drugiéj lud w religii utwierdzała. Tam gdzie ledwie pieszo przejść można było, gdzie nie było dróg publicznych, gdzie od początku świata szkół nieznano, lud okoliczny czytać i pisać nieumiał (np. w Owruczu, w Pińsku), budowali kolegia i kościoły, któreby zdobić mogły najpiękniejsze stolice. Tyle ubogich żywiąc, tyle szkół własnym kosztem utrzymując, oprócz kapłanów, nauczycieli, artystów, których z wielkiém staraniem kształcili, dołączając misye, budowania tak kosztownych, trwałych gmachów, gdy fundusze krajowe niewystarczały, własnemi summami z zagranicy z kolonizacyi swojéj kollegia i kościoły w całym kraju budowali i kończyli.

Najwięksi nieprzyjaciele zgodzili się już na to, że kolonizacye póty exystowały, póty były skuteczne, póki XX. Jezuici niemi się zajmowali. Oni to ukolonizowali brzegi Afryki, które do barbarzyństwa niewydźwignionego wróciły. Wykładają rządy miliony, bezskutecznie je marnując, XX. Jezuici nic od rządów niebiorąc, z najwyższym skutkiem do ukształcenia dzikie strony przywodzili. Jednym tylko wpływem XX. Jezuitów mogą być wszystkie ludy w pogaństwie dziś żyjące do jedności rodzinnéj wcielone. Te kolonizacye były wzorem porządku, pokoju, pomyślności i moralnego życia mieszkańców. Prace w nich XX. Jezuitów były olbrzymie. Z tych kolonizacyj dochody wpływały do naszego kraju dla braku miejscowych, na olbrzymie dzieła ich funduszów.

Patrząc na to żywemi oczyma ludzie rozumni, mogliż żałować zapisów i ofiar? — owszem ubiegali się o to, wiedząc, że składali na dobro publiczne.

Ci, którzy mówią o fałszywych testamentach, o podpisach ręką umarłą, nieznają procedury sądowniczéj przeszłych czasów. Była tak nieodwołalna, sprężysta, pełna sprawiedliwości, nadużycia ścigająca, iż żadne dostojeństwo, żaden urząd nieuwalniał od surowości wyroku sądowego. Jeźli kto nadużyciem uniknął spełnienia wyroku, nikt jednak po jakiemkolwiek bezprawiu ratować się nie mógł od komdemnat, sądowych dekretów bannicyi. Nie było przykładu, aby jakiekolwiek najmniejsze *delictum* było utajone — wyświecono wnet w kondemnacie lub w dekrecie. Mogło się komu udać nadużyciem wzbronić i niedopuścić spełnienia dekretu; uważnić swojéj nieprawéj czynności nikt niemógł. Równość się zacierała w życiu, w różnych jego stosunkach, w sądownictwie tylko została nieskazitelną bez względu na osoby.

Widzieliśmy jak dekreta sądowe konfiskowały majątek Leszczyńskiemu, teściowi króla francuskiego, odebrały urzęda Sapiehom, Jerzemu Lubomirskiemu, życie Zborowskiemu. Jeden tylko majestat królewski nie był sądzonym. Władza sądownicza przywiedziona do najzupełniejszéj niepodległości majestatowi królewskiemu, wszystkim stanom niepodlegała. Byli instygatorowie publiczni przestrzegacze prawa, o nadużyciach donoszący; nuncianutura gdzie w najwyższéj instancyi wszystkie sprawy z duchownymi ostatecznie się sądziły. Sądownictwo było publi-

innéj bowiem roboty niema teraz, nie brakuje, i dosyć tanio, po 10 kr. k. m. do młocki idą chętnie lubo są ludzie, może zbyt w naszem położeniu skrupulatni, co płacą po 15 kr. k. m., utrzymując, że za 10 kr. k. m. żądać roboty jest bezsumiennie; zapominają oni, że aż po rok pański 1848 ery chrześciańskiéj, żądali téj roboty darmo, i pewno nie byli jedni z pierwszych co im się to uprzykrzyło. Tempora mutantur et nos mutamur in illis!! — O karnawale któren pomimo biedy zdaje się nie zupełnie cicho przeminie, późniéj wam napiszę.

Z Poznańskiego 19 stycznia.

)(Trudném jest istotnie do opisania, jak mocno tu na prowincyi brak organu krajowego czuć się daje. Dotkliwy jest on też zwłaszcza w korespondencyi. Nowiny, jakiekolwiek one są, dochodzą późno i w tak rozmaitych wersyach, że niełatwo jest na tę lub drugą przechylić się stronę. Czekać więc trzeba na sprawdzenie każdéj rzeczy, by bajeczkę miasto wypadku nie napisać. I tak, przed kilku dniami był ruch w Poznaniu, w którym można było stosownie do wielkości jego, upatrzyć albo objaw nieszczęśliwy proletaryatu, lub też po prostu narzekania ludzi zarobku pozbawionych. *Gazeta wrocławska* wystawiła całą tę sprawę w nader żywych kolorach, opisując, iż długa procesya wyrobników porządkiem idąca, udała się naprzód do regencyi z żądaniem *pracy*. Regencya, jak naturalnie, oświadczyła, że pracy udzielić nie może, i odesłała cały orszak do policyi, oddawszy wprzódy polecenie na piśmie, aby wysłuchanymi zostali. Wszakże policya wysłuchawszy i obiecawszy zaradzić ile to będzie w jéj możności, wezwała do spokojnego się rozejścia, co téż nastąpiło. Pomimo jednak całego opisu, który skróciłem, zdaje się, że procesya była to pewna liczba wyrobników, którzy teraz nie mają zatrudnienia przy robotach fortecznych, a drogością pierwszych potrzeb do życia, zmuszeni byli udać się z prośbą do rządu o zarobek. Rząd zapewnił, iż najpotrzebniejsi użyci będą przy rozpoczętych lub rozpocząć się mających robotach przy drogach żelaznych, i stósowne do tego rozporządził, jak słyszałem, kroki.

Powtarzam, że dziennikom niemieckim wierzyć nie można. Dowody są nader liczne, że jeden tylko przytoczę. I tak, w numerze z 17go b. m. *Kreuzzeitung* odbiera korespondencyą z Poznania, w któréj donosi jéj kolaborator: „że przejechał naszą prowincyę, gdzie niesłychanie ucieszono się wszędzie z udania się zamachu Ludwika Napoleona, albowiem Polacy spodziewali się, że prezydent przywróci dawną Polskę od Baltyku do Czarnego morza, i wyczekiwali owéj wojny przez kilka tygodni“ (!?!). Nie wiemy w jakich okolicach Księstwa przebywał sz. korespondent *Kreuzzeitung*, ale podobne zdania słyszał chyba w domu, gdzie była biblioteka z ową „historyą *jakiejś* świętéj węgierskiéj *Jadwigi* (sic)“, którą znów w numerze z 15go b. m. korespondent paryzki *Kreuzzeitung* „jako jedyne dzieło“ p. Montalemberta podaje! Zaiste nie wiedzieć czemu się więcéj dziwować: czy korespondentom, którzy piszą o tém, o czém ani słyszeli i czego nie czytali; czyli tak poważnemu i szacownemu z innéj strony dziennikowi, który podobne duby i fałsze zamiast prostować — drukuje. Można niedzielić opinii p. Montalemberta, co więcéj, można potępiać jego postępowanie ultraelizejskie, ale nie godzi się nie znać dzieła jego, a zwłaszcza życia ś. Elżbiety, do którego przedmowa mieści w sobie rozbiór kwestyj najwyższych towarzyskich i pogląd tak znakomity, że zyskał uznanie wielkiéj wartości w całéj cywilizowanéj Europie.

Ponieważ zaś dotknąłem Francyi, owego tematu, który teraz ciągle pod pióro się nasuwa, pozwolicie, abym wam udzielił w tłumaczeniu wyjątek z listu, który dostał się przypadkiem w moje ręce. Jest on z daty 9go stycznia, pisany ze wsi w północnym departamencie przez orleanistę, jednego z najzacniejszych mężów we Francyi, który za czasów cesarza Napoleona i Ludwika Filipa wysokie godności dyplomatyczne piastował. Zatém oprócz zdania człowieka stanu, maluje on opinią ludzi żyjących z daleka od wypadków i bezstronnie się na nie zapatrujących.

„.....Udanie się walki czyli wygrana, tak szybko otrzymaną została, iż wiadomość o niéj odebraliśmy tutaj na wsi w pośród familijnego zebrania, jednocześnie prawie z pierwszą wiadomością o wypadkach. Stało się więc tu jak w Paryżu, gdzie mnóstwo ludzi dowiedziało się, iż *otrzymali zwycięztwo* jako ludzie porządku, nie wiedząc nawet, iż stoczyli bitwę. Zrozumiano w kraju natychmiast, iż skoro zwierzchność wzięła inicyatywę, musi być pewną udania się zamachu. Jakoż nie omylono się. Pierwszą potrzebą kraju było bezpieczeństwo, położenie końca nieustannym zatargom między Zgromadzeniem a prezydentem, a przedewszystkiém krok energiczny usuwający tę nieznośną trwogę, jaką tak usilnie zaszczepiały w serca wszystkich bezustanne pogróżki o przyjściu do rządu *czerwonych*. Skoro tylko spostrzeżono, że zwierzchność chce zaspokoić umysły, że przedsięwzięte zostały silne kroki, iż nie pozostaje jak wybór, że tak powiem, między *żandarmem protegującym* lub *groźnym anarchistą*: wszyscy za jednym tylko szli natchnieniem. Opinie wszelkie wzdrygały się na myśl przymierza z montaniardami — zwycięztwo przeto władzy było zapewnioném. Władza spełniła śmiało swój zamach: wybrała wybornie najwłaściwszą chwilę. Usunęła obawę anarchii, która zdawała się być nieuchronną; zasłużyła przeto, aby każden oddał jéj sprawiedliwość, orzekając, iż chciałby, aby ta władza, jaką on przekłada, tak mąd ze sobie postąpić była umiała. Teraz ze wszech stron powraca zaufanie; kredyt się podnosi, handel ożywia, bezpieczeństwo wzrasta: wszystko to zmienia całkiem stan kraju. Byle tylko zewnątrz zostawiono go w pokoju, a wszystko pójdzie dobrze przez czas niejaki.

„Pojmujesz Pan łatwo, iż obok i pomimo tego wiele i nader szacownych uczuć i afektów srodze i boleśnie jest dotkniętych. Ale nikt temu niezaprzecza, mówić nawet o tém wolno, i lepiéj, że wolno. Uciśnienie pod tym względem niedobreby może miało skutki. Zważ Pan tylko, z jaką zręcznością przedsięwzięto środki administracyjne i to natychmiast, a te właśnie, które oddawna żądała opinia powszechna. Wypędzono złoczyńców z Paryża, nakazano święcić niedzielę, zmazano wyrazy przypominające pierwszą rewolucyą, zadekretowano mnóstwo robót publicznych, usunięto zwłoki wiecznych dyskusyj, spieszono się aby zaspokoić ludzi rozsądnych. A co może najważniejsza, dano hasło przeciw duchowi rewolucyjnemu w ten sposób, iż każdy uznać musi, że z Francyi wychodzą teraz postanowienia, które zapewniają i dają rękojmią wszystkim tronom świata. Któż zewnątrz mógłby się na to uskarżać?... Wszystko to jest ważnym przedmiotem do rozmyślania nad postępowaniem tylu państw, które przed r. 1814 uważały za zbawienie ogłoszoną krucyatę przeciw człowiekowi, który sam jeden zwyciężył był ducha rewolucyjnego, trzęsącego światem w końcu wieku zeszłego! Bóg jeden tylko jest wielkim.... Ale porzucam sfery, które już do mnie nie należą i wracam itd.“

Wiedeń 22 stycznia.

ǣ Kwestya duńska w nowém zawieszeniu. Gabinet tutejszy spodziewał się, że układ zawarty w przeszłym miesiącu z panem hr. de Bille potwierdzonym zostanie w Kopenhadze. Nadzieja ta równie słuszna jak rozsądna zawiedzioną została. Ministeryum duńskie idąc za natchnieniem partyi *Cassino* odmówiło ratyfikacyi. Spodziewa się ono zapewne, że puszczając rzecz w przewłokę, otrzyma sposobność przeprowadzenia swych planów co do wcielenia Szleswiku i urządzenia wewnętrznego obu księstw w duchu ultra duńskim. Że się myli, śmiało was zapewnić mogę. Ani Austrya, ani Rossya, ani nawet Francya na podobną politykę nieprzystaną. Opierały się one jéj stanowczo i otwarcie dotąd, i oprą się w razie potrzeby jeszcze śmieléj. Osoby godne wiary zaręczają mię, że nowe w tym duchu wystósowane noty wyszły do Kopenhagi z Petersburga i z Wiednia. W notach tych oba gabinety nastają na przyjęcie za *dokonaną* i *niecofalną* konwencyi zawartéj z panem hr. de Bille, i grożą w razie przeciwnym odpowiedzialnością, jaka spadnie na gabinet duński.

Depesza gabinetu francuskiego, o któréj wam doniósłem, w sprawie konfiskaty dóbr domu Orleańskiego, wywołała ze strony tutejszego gabinetu przyjacielskie wdanie się przeciwko temu dekretowi. Gabinet tutejszy mniema, że Ludwik-Napoleon pójdzie za tą radą. Chwalą tu powszechnie szlachetne wystąpienie w téj sprawie pana de Morny.

Książę minister Szwarcenberg wrócił zupełnie do zdrowia po kilkodniowéj lekkiéj słabości, w czasie któréj nieprzestał ani na chwilę zajmować się sprawami tyczącemi się jego ministeryum. J. C. Mość N. Pan był z wizytą u księcia.

Berlin 20 stycznia.

† Wspomniałem był w jednéj z ostatnich korespondencyj, że *Nowo-pruska Gazeta*, niezmordowana szermierka przeciw zasadzie i formie rządu konstytucyjnego, stanęła nagle pomiędzy najżarliwszymi obrońcami konstytucyi, powstając z zwykłą sobie śmiałością przeciwko uroszczeniom ministerstwa, które, przy okazyi wniosku Claessena, zaprzeczyć chciało Izbom prawa nie tylko kontroli lecz i opinii o tłumaczeniu i wykonywaniu praw przez władze administracyjne. To niespodziewane wystąpienie *Nowo-pruskiéj gazety* w obronie litery konstytucyjnego prawa i prerogatywy Izb, sprawiło powszechne zadziwienie, i dało powód do różnych mniemań i domysłów, które znalazły echo i w dziennikach. *Nowo-pruska gazeta* jest obecnie niezawodnie najważniejszym politycznym dziennikiem w Prusiech; najważniejszym nie dla tego, żeby najwierniéj oddawać miała moralne i polityczne usposobienie kraju, lecz że najsilniéj wstrząsa umysły, w jakiejbądź kwestyi się odezwie, i w walce zasad szarpiących dziś we wszystkich kierunkach społeczeństwo europejskie, ani przyjaciołom swym ani wrogom zasypiać nie dozwala. Głos jéj nie niknie w zakresie stronnictwa, którego jest organem, lecz wdziera się siłą i śmiałością, że nie powiem, podstępem i urągowiskiem słowa, i do obozu przeciwników, i zmusza ich albo do otwartego z sobą boju, albo przynajmniéj do zaregestrowania w szpaltach organów swych objawionéj przez nię opinii. Takiéj natarczywości i przewagi w ścieraniu się opinij nie ma żaden z tutejszych dzienników. *Nationalzeitung* jest łabędzim śpiewem zgasłéj po jaskrawym wybuchu demokracyi; *Constitutionelle Zeitung* jest rozsądnym i poważnym, lecz zimnym i monotonnym wykładem politycznych magistrów o zasadach i warunkach konstytucyjnego rządu; gazety *Spenera* i *Vossa* są brukowym odgłosem codziennéj, przy powszednim chlebie, bez stałych zasad, mieszczaństwa o polityce gawędy; *Gazeta Pruska* nareszcie, jako organ ministeryalny,

---

cznem, jawném. Każda najmniejsza okoliczność tycząca osób i ziem, w takim urządzeniu kraju utaić się niemogła.

Gdyby XX. Jezuici dopuszczali się takiego fałszowania, nigdyby nieuniknęli sądowych wyroków; chcąc ich o to obwiniać, trzebaby zamiast opinii czasem echem rozlegającéj się, cytować tylko zyskiwane na nich dekreta.

Fałszowanie dokumentów wśród narodu odznaczającego się prawością, honorem, nigdy istnieć nie mogło. Trzeba naród wyzuć z tych przymiotów, przyznając, niepodobna jest przypuścić, aby prawy rad zostawał w społeczności obłudników.

My jesteśmy echem cudzéj europejskiéj opinii. Przodkowie współcześni, patrząc na życie i postępowanie XX. Jezuitów, mając jeszcze własne u nich dzieci, pełni byli uszanowania, wdzięczności; za dzieła poświęcenia się i posługi dla dostojnych w kraju rodzin, całego szlacheckiego stanu i dla całego jeszcze ludu, który w szczególnéj mieli opiece, ucząc go wiary, nędzę jego i ubóstwo wspomagając. Słowem niedoskonali tylko doskonałych zbrzydzili, wszyskie bowiem są przez świętych pańskich ustanowione zakony bez żadnego wyłączenia, następnie XX. Jezuici byli i są filarem kościoła, oprócz szczególnych celów, które im Bóg przeznaczył, służą ku udoskonaleniu św. stanu kapłaństwa.

Te kilka słów o XX. Jezuitach powiedzianych są niedostateczne, nieodpowiadające tak wielkiéj kwestyi tak ważnemu przedmiotowi; są tylko wstępem do dalszych pism (jeźli Bóg pozwoli), w których wspomniane zasady i myśli na faktach oparte rozwijać się będą.

Te wyobrażenia nie tylko są przeciwne większej liczbie myślących u nas ludzi; nawet katolicy niektórzy w życiu cnotliwi, równymiż są przeciwnikami. Wiem jednak, że człowiek sumienny niepowinien schlebiać ludzkiemu upodobaniu, uchylać się przed duchem czasu, duchem namiętności i duchem zmiennym, lecz duchowi służąc prawdy, winien przekonania sumienne i szczere w obec błędu wynurzać.

J...

Wiadomości Artystyczne.

Dziennik Literacki wychodzący we Lwowie, otworzył kolumny swoje sprawozdaniom o pracach artystów lwowskich, za co mu bardzo obowiązani jesteśmy. I tak z Nr. 2go dowiadujemy się, iż pan Reichan pracuje nad pięcioma obrazami przeznaczonymi do kościoła w Stryju. Najlepszym z nich ma być Rodzina święta. W ogóle pan Reichan znany dotąd najwięcéj z portretów, puścił się na wyższe pole sztuki.— Pan Drdacki, imie dotąd nie znane w poczcie krajowych artystów, wykonał kilka pięknych krajobrazów; ma on o wiele przewyższać powszechnie cenione w tym rodzaju utwory Langa. — Miłą jest także wiadomość, iż pan Kossak, obdarzony od natury prawdziwie wysokim talentem, nie pospolitą łatwością kompozycyi, wziął się do dzieła, które może go postawić w rzędzie pierwszych artystów — tém zaś, jest obraz historyczny przedstawiający Herburta w bitwie pod Sokalem, gdy się na oślep rzuca w tłumy Tatarów.— Nieprzepomniano także i o panu Jabłońskim malującym obraz Stéj Barbary do kościoła Samborskiego, i o litografiach wychodzących w jego zakładzie. O litografii téj dodać winniśmy z naszéj strony, iż lubo ogłasza przedmioty mogące cały kraj interesować, wszakże w sztuce téj jak nie było tak niema postępu. Zdawałoby się, że litografowie nasi powinniby się przypatrzyć choćby pośledniejszym zakładom litograficznym w Niemczech, aby nabrać sposobów i rutyny, i nie męczyć się odkryciem, tam, gdzie już sztuka ustalona, a sposoby wiadome. Dla uzupełnienia tych wiadomości, dodamy szczegóły z naszego świata artystycznego w Krakowie. Pan Lorenowicz, o którego Tatarze porywającym brankę polską pisaliśmy dawniéj, wykonał teraz obrazek przedstawiający napad tłuszczy rozhukanéj na jakąś rodzinę uchodzącą przed rozbojnikami. Krajobraz zimowy oświecony łuną pożaru. W okolicy widać trwogę uciekających.... na pierwszym planie sanie połamane, trupy broczące we krwi, niewiasta zasłaniająca konającego męża przed pijanym rabusiem... Tam znowu grupa piekielna dzieląca się szatami zabitych.... Pełno najrozmaitszych charakterów oddanych z całą prawdą, jakby na uczynku schwytanych przez artystę, który w szczupłym tym rozmiarze zamknął wszystkie przejścia téj okropnéj tragedyi.... Pan Cogen wykonał procesyę idącą jak widać na odpust do Kalwaryi — koloryt zachodzącego słońca w dniu gorącym wyborny; drugi jego zaczęty obraz: Nabożeństwo w bramie Floryańskiéj, jeżeli szczęśliwie zostanie skończonym, będzie niezawodnie należał do najlepszych jego utworów. Dwa światła, od lamp i księżyca rzucone na modlącą się grupę, dadzą nieporównany efekt. Pan Cogen celuje w kolorycie; studiując zaś starannie figury, nie pozostawi nic do życzenia.— Oglądaliśmy także popiersie gipsowe Piotra Kochanowskiego zrobione na mniejszy rozmiar przez pana Stehlika, który je wykonał podług marmurowego popiersia z nagrobku u Franciszkanów. Staraniem także p. Stehlika pamiątka ta zniszczona w ogniu, najwyborniéj zrestaurowaną została.

rzadko wstępuje w szranki codziennych dziennikarskich sporów; jeżeli do nich zstąpi, to tylko jako herold zwierzchności. Z drobniejszych dzienników *Urwähler* odznacza się rzutnością, śmiałością i jasnością słowa, lecz wpływ jego tylko do klas niższych się rozciąga; o pismach satyrycznych niewspominam: *Ezopi*, *Poliszynele*, *Puncze*, wszędzie garbaci, a mamy świeże dowody że śmieszność w naszych czasach nie zabija.

Wracając do *Nowo-pruskiéj gazety*, możemy zatem śmiało powiedzieć, że głos jéj prym wiedzie między dziennikami, i stanowi niejako porządek dzienny dla dyskussyi publicznéj. Żaden z dzienników nie śmié go ignorować, lecz widzi się zmuszonym, w dysharmonii walczyć przeciw niemu, w zgodności odwoływać się do niego. Swieże wystąpienie *N. pr. gazety* w obronie ustawy konstytucyjnéj przeciw dążnościom biurokratycznym ministerstwa, silniejszą stawiło podporę dla pierwszéj, niż wszystkie rozumowania reszty dzienników i najdobitniejsze argumenta mówców sejmowych. Jeden z dzienników wynurzył podejrzenie względem szczerości obrony konstytucyjnéj w dzienniku uważanym za organ junkerski, mianując ją podstępnym manewrem pokrywającym inne cele. Wzgardliwém, jak zwykle, „*quos ego*“ odparłszy „nikczemną“ polemikę, *N. Pr. Gazeta* wyraźniéj jeszcze stanowisko swe w obronie konstytucyi określiła. Podejrzenie umilkło. Ciekawość jednak śledzi motywów, które spowodowały organ ultrakonserwatywny do zajęcia rzeczonego stanowiska. Nie trzeba nam ich daleko szukać. Wystarczają nawet te, które sama *N. Pr. gazeta* podaje, oświadczając, że stokroć lepszą jest, jakkolwiek niedokładna, dzisiejsza konstytucya, od systemu rządu przed r. 1848; że dzisiejsze Izby, jakkolwiek niestósownym jest ich skład, najlepsze są, jakie obecnie Prusy mieć mogą; że w ogóle lepszym jest rząd organiczny z jakiemkolwiek ciałem prawodawczém, zarazem kontrolującém władzę, niż absoluto-mechaniczne panowanie nieodpowiedzialnéj biurokracyi. Kto sobie przypomni, że *N. Pr. gazeta* oddawna przeciwko tejże walczy, ten sobie łatwo powyższy krok jéj wytłumaczy. Lecz to nie wszystkie jeszcze motywa. *N. Pr. gazeta* nie wspomina o innych, bo nigdy naraz wszystkich ładunków nie wystrzela; napomyka jednakże w jednym z artykułów, że mniéj dla kraju widzi niebezpieczeństwa w przewadze Izb prawodawczych, niż w dążności czasu ku despotyzmowi. Myśl ta większe ma znaczenie, niż się na pozór zdaje. Źródło jéj wypływa z pod samego tronu i płynie szerokiém korytem przez wszystkie warstwy narodu. Dotknąłem już był téj myśli przy innéj sposobności. Powtarzam, że król sam osobiście, nie dla tego że przysięgą jest związany, lecz z przekonania, że obecny stan konstytucyjnéj legalności może się stać, w razie zewnętrznego niebezpieczeństwa, jedynym ratunkiem monarchii, przez rzucenie całego zaufanego w królu swym narodu na jéj obronę, król, mówię, osobiście jest za utrzymaniem i ścisłém przestrzeganiem aktualnéj legalności. Jeżeli w tym względzie ministerstwo zdradza niekiedy inne dążności, to ściągają się one do szczegółów datujących przed 2 grudnia r. z., lub mają na celu większe jeszcze ześrodkowanie władzy wykonawczéj; konstytucyi samęj nie mają zamiaru nadwerężyć. Zamach stanu we Francyi wywarł na Prusy inny od oczekiwanego skutek: utwierdził w niéj legalność i podniósł publiczne do niéj zaufanie. Prasa więcéj niż dawniéj używa swobody, i nie słychać o żadném jéj prześladowaniu. Rząd i rządzeni wyrozumialszymi się stali jedni względem drugich, jakby instynktem przeczuwali, że zgoda ta stanie się niezadługo koniecznością i warunkiem egzystencyi. Patrząc na obecną swobodę i usposobienie umysłów w stolicy, zdaje mi się, jakoby ludzie publiczni i prywatni odebrali lekcyą surowego doświadczenia, weszli w siebie, upamiętali się i stali się rozsądnymi.

Czy Prusy na dzisiejszém swém stanowisku długo się będą mogły utrzymać? czy poważą się zawrzeć z Anglią, o czém mówią, odporne i zaczepne przymierze przeciw Francyi i jéj mniemanym lub istotnym sprzymierzeńcom, o tém inną razą, przy stósownéj sposobności.

Przegląd Polityczny.

Posiedzenie Izby wyższéj w Berlinie na d. 21 stycznia zajęte było daléj prawem dyscyplinarném, które przeszło z niejakiemi poprawkami. Wnioski tyczące się osobnego sądu na zdradę główną i trzechletniego budżetu, odesłano do właściwych wydziałów; w końcu obradowano nad ulgą niektórych przepisów lennych w Marchii. Rząd ma wkrótce tejże Izbie przedłożyć projekt do prawa tyczącego się urządzenia Izby wyższéj. Przedmiot ten mocno zajmuje obecnie umysły, i powszechne różnych nawet stronnictw zdanie, poczytuje Izbę I za nieodpowiednią formom właściwym rządu reprezentacyjnego z dwuizbowym systemem.

Wydalania różnych osób z Frankfurtu, wywołały niezadowolenie rządu pruskiego, zwłaszcza, że przekonano się, iż nie polityczne powody skłoniły do tego policyę wolnego miasta.

Sejm drezdeński zostanie rozwiązany a natomiast powołany sejm nadzwyczajny dla ułożenia księgi prawa cywilnego, rewizyi dzisiejszéj księgi prawa karnego, postępowania karnego itd.

Sejm weimarski otwarty został 20go b. m.

Kryzys ministeryalna w Kopenhadze jeszcze nieskończona. Potwierdza się cośmy utrzymywali nieprzerwanie, że rządowi duńskiemu głównie idzie o zyskanie na czasie. Wybór hr. Karola Moltke na ministra szlezwickiego znalazł opór w radzie stanu, a ztąd wnoszą o nowéj zmianie gabinetu, jeśli król upierać się zechce przy nominacyi Moltkego.

— *Constitutionnel* zapowiada ogłoszenie w tym jeszcze tygodniu listy senatorów i członków Rady Stanu. Niełatwo przyjdzie prezydentowi złożyć je ze znakomitości różnych stronnictw, gdyż legitymiści jakkolwiek widocznie oszczędzani, postanowili usunąć się od wszelkiego udziału w polityce, o orleanistach i mowy być niemoże, a tak zwane stronnictwo katolickie z odcieniem p. Montalemberta, zdaje się być nieco zrażonem dwoma artykułami konstytucyi, mianowicie pierwszym uznającym zasady 1789 roku, i 24tym postanawiającym nową przysięgę dla wszystkich urzędników i dygnitarzy.

Pogłoski o zmianie ministeryum nieco ucichły; nieulega wszakże wątpliwości, że w kole otaczającém prezydenta, mianowicie między p. de Morny a p. Persigny i ich stronnikami głębokie panuje rozdwojenie. Wiadomo, że L. Napoleon zamyśla o konfiskacie dóbr książąt Orleańskich i Persigny nagli go do tego kroku; czemu opiera się jak najmocniéj p. de Morny, który w téj kwestyi przeciągnął na swoją stronę większość gabinetu. Z drugiéj strony projekt L. Napoleona zmiany systematu podatkowego na korzyść klasy roboczéj, stanowczych znajduje przeciwników w pp. Rouher i Fould, a wiadomo, że chociaż L. Napoleon umie czekać, to przecież bardzo rzadko od zamiarów swoich odstępuje, a cokolwiek bądź wspólnie z p. Persigny postanowi, to wcześniéj lub późniéj niechybnie do skutku przywodzi. Tak więc trudno przypuścić, aby ministeryum w dzisiejszym składzie swoim dłuższy czas utrzymać się mogło.

— Wiadomości ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, dochodzą do d. 9go stycznia i donoszą o przyjęciu Kossutha w Izbie reprezentantów w Washingtonie. Wprowadzony na posiedzenie, powitany został adresem, na który wszakże nie wolno mu było odpowiedzieć. Na biórze Izby złożono petycyą o zerwanie wszelkich stosunków z dzisiejszą Francyą.

Lwów 17go stycznia. Według przedłożonych w pierwszéj połowie bieżącego miesiąca urzędowych wykazów, rozszerzyła się niestety zaraza na bydło w tym kraju coraz bardziéj, bowiem nietylko w Okopach obwodu Czortkowskiego, gdzie zaraza na pozór już była ustawała, i po upływie 20-dniowéj obserwacyi dokonano przepisami nakazane oczyszczenie wszelkich przedmiotów w tym względzie podejrzanych — okazały się znowu pojedyncze wypadki wspomnionéj zarazy, lecz nadto zaraza ta na bydło pojawiła się w dwóch innych miejscach Czortkowskiego i w dwóch miejscach sąsiedniego Tarnopolskiego obwodu.

Gdy przeto zaraza ta na bydło istnieje obecnie w jednem miejscu na Bukowinie, w 3ch miejscach Czortkowskiego i w 2ch miejscach Tarnopolskiego obwodu, okazuje się z zestawienia odnoszących się urzędowych raportów, że zaraza ta dotknęła w 6ciu miejscach, liczących 3669 sztuk bydła, w ogóle 417 sztuk bydła, z których 117 sztuk wyzdrowiało, 261 odeszło, 1 sztukę dla sprawdzenia zarazy zarznięto, a 38 sztuk znajduje się jeszcze w kuracyi.

(Gaz. L.)

Wiedeń 22 stycznia. Jedna z najmozolniejszych prawodawczych robót, projekt nowego kodeksu karnego wojskowego, został ukończony i przedłożony pod najwyższą sankcyą. Na wniosek ministra wojny utworzoną została osobna komisya, pod przewodnictwem jenerała majora v. Trattnern, która ma się naradzić ostatecznie nad nowemi przepisami o pensyach wojskowych.

— Przepisy paszportowe wykonywane bywają w Prusiech w téj chwili nader ścisłe; brak wizy ambasady pruskiéj powoduje za sobą przymusowe wydalenie podróżnego. Niebyłoby zatem zbyteczną, pisze Lloyd, aby podróżni z Austryi uważali wizę pruską, jako niezbędną konieczność.

— Według wiadomości z Oedenburga zmniejsza się zaraza na bydło. Przepis, że bydło rzezalne przeznaczone do niższéj Austryi tylko koleją żelazną prowadzone być może, obowiązywać będzie aż do zupełnego ustania zarazy.

— Według ostatnich statystycznych wykazów, w Wiedniu najmniéj stosunkowo z europejskich stolic zdarza się przestępstw. W miastach niemieckich w miesiącu listopadzie popełniono dwa razy tyle zbrodni rzeczowych i osobistych, co w tymże samym miesiącu w Wiedniu.

— Dr Andrä Redaktor *Dzien. handl. Bremeńskiego*, pisze co następuje o stanie kwestyi handlowo-politycznéj, która w téj chwili tak mocno zajmuje mężów stanu środkowéj Europy. „Jest obojętną narodowi, kto pochwyci w ręce hegemonią, jeżeli tylko sprawowaną ona będzie w ten sposób aby odpowiadała materyalnym interesom tegoż narodu. Im zaś tylko, naszém zdaniem odpowiada, jeżli niezupełne, to częściowe urzeczywistnienie projektów Austryi. Wyobraźmy sobie wolny handlowy przestwór od Padu i Zemunia aż do Baltyku, od Kłajpedy, aż do Akwisgranu, Trewiru i Kehl; obszar ekonomiczny liczący przeszło 70 milionów konsumentów. Na tym obszarze ma panować wolna wymiana; miastom portowym i przemysłowym otwiera się w stronach południowo-wschodnich to, czego brakuje Niemcom, tojest państwa kolonialnego.“

— Pełnomocnicy kongresu celnego niemiecko-austryackiego zebrali się dziś rano na wolne posiedzenie. Podkomisye zbierać się będą regularnie wieczorem. Dziś wieczór odbędzie się pierwsze posiedzenie podkomisyi taryfowéj, pod sterem Dyrektora ceł p. v. Fiehna.

— Arcy-ks. Albrecht cywilny i wojskowy gubernator Węgier, odjechał do Pesztu, a w czasie jego nieobecności hr. Apponyi przewodniczyć będzie komisyi powołanéj do naradzania się nad urządzeniem Węgier. Dotąd komisya ta jedno dopiero odbyła posiedzenie.

Niemcy.

Berlin 20 stycznia. Komissya sejmowa Izby niższéj wysadzona dla naradzenia się nad wnioskiem Beselera i spólników tyczącym się stósunków Prus do Związku niemieckiego, w któréj prezyduje Kleist-Retzow, uchwaliła 11 głosami przeciw 3 następujący zaprojektować porządek dzienny motywowany: „Zważywszy: 1) że traktat Związkowy z 1815 r. nigdy zniesionym nie był, a prawa i obowiązki członków Rzeszy zeń wypływające pozostały w mocy swojéj nawet po nadaniu konstytucyi z d. 31 stycznia 1850 r.; 2) że skoro nie przyszło do zmiany ustawy Związkowéj, rząd królewski przystąpieniem swojem do przywróconego w maju r. z. Zgromadzenia Związkowego, wykonywa służące mu prawo; 3) że udział rządu pruskiego w ustawie Związkowéj i działalność téj ostatniéj w granicach kompetencyi ustawą zasadniczą Związku oznaczonych, nie zdoła naruszyć ani wszechwładztwa korony pruskiéj, ani działalności ustawy pruskiéj; 4) że wszelakie téj kompetencyi rozszerzenie poza granice prawne, wymagałoby przyzwolenia rządu pruskiego; 5) że wobec uchwał na Zgromadzeniu Związkowém zapaść mających, obrona praw zwierzchniczych korony pruskiéj i konstytucyjnych praw kraju, obowiązkiem jest rządu pruskiego i oczekiwać jéj po nim należy; wreszcie 6) że ułożenie powszechnych nieprzewidywanych prawideł pod względem stósunku Prus do Związku i sejmu Związkowego niewłaściwém być się wydaje, i mogłoby tamować działanie rządu, że raczéj powołaniu Izby odpowiada: zbiorowe prawa i interesa kraju rozpoznawać wedle każdorazowéj potrzeby; Izba pomija wniosek Beselera i spólników przejściem do porządku dziennego.

Francya.

Paryż 19 stycznia. Z korespondencyj paryskich *Gaz. Augsburgskiej* wyjmujemy następne szczegóły: „Konstytucya ani w wyższych ani w niższych warstwach ludności, niesprawiła przychylnego wrażenia, a tém mniéj zapału. Nowością są w niéj jedynie artykuły oznaczające pensye senatorów i radców stanu. Jestto zda mi się, pierwsza nietylko we Francyi, ale i w Europie konstytucya, zajmująca się tego rodzaju kwestyami pieniężnemi. Kwestye zasadnicze pozostawia ona osobnym dekretom, a natomiast orzeka, że senator niemoże pobierać więcéj nad 30,000 fr. a radca stanu 25,000! Z praw organicznych są już na ukończeniu: prawo wyborcze, prawo o Radzie Stanu i o Sądownictwie; pracują nad niemi w ministerstwie sprawiedliwości, przy pomocy pp. Portalis, Troplong i Baroche.

Bardzo przykre wrażenie sprawiła w Elizeum nieobecność wszystkich reprezentantów wielkich mocarstw na nabożeństwie żałobném za marszałka Soulta, które prezydent z pewną ostentacyą rozporządził. P. Guizot dał się z tego powodu słyszeć: „że za monarchii lipcowéj, posłowie ci niezmieszkaliby przybyć na tego rodzaju uroczystość.“

— Minister spraw zagr. p. Turgot, miał w tych dniach liczne konferencye z posłami obcych mocarstw; względem spraw włoskich, a mianowicie obsadzenia Państwa papieskiego, żywa toczy się korespondencya między Paryżem a Wiedniem i Rzymem. Gabinet madrycki odpowiedział na żądanie zwrotu kosztów wyprawy hiszpańskiéj oświadczeniem chęci spłacenia ich rocznemi ratami po 3 miliony, ale z odpuszczeniem wszelkich procentów.“

— *Indépendance Belge*, podaje korespondencyą z Marsylii dnia 15go b. m., z któréj następne wyjmujemy szczegóły:

„Posiedzenia tutejszego sądu wojennego jeszcze się nierozpoczęły, wszakże śledztwo i klasyfikacya więźni według kategoryj, jest na ukończeniu. Dotąd bardzo mało wypuszczono na wolność i to jedynie w skutku dowiedzionego *alibi*. Jak wielka musi być w całéj Francyi stąd wnosić można, że sama cytadela Lamalgue przy Tulonie, mieści ich 1200. Z powodu tego przepełnienia, zaszło ciekawe zdarzenie malujące przestrach jakim dotknięci są ultra-demokraci. Powstańcy jednéj z przyległych gmin, przerażeni dekretami grożącemi deportacyą,

i w oba vie czegoś jeszcze gorszego', sądząc. że najlepszym środkiem złagodzenia surowości sądów, będzie dobrowolne stawienie się, wybrali się w kolumnie i udali do więzienia departamentowego; ale brało już miejsca dla tych nowych gości. Urzędnicy instrukcyjni zapisali sobie ich nazwiska i oznaczyli im termin, na którym powtórnie stawić się mają, oświadczając, że później znajdą w więzieniu pomieszczenie. W innem miejscu woźny otrębował, że wszyscy mieszkańcy, którzy wzięli udział w ostatnich rewolucyach, stawić się mają na głównym placu miasta. Niebawem zbiegli się owi straszni burzyciele, posłuszni jak dzieci. Oświadczono im że są aresztowani, a oni cieszyli się, że ich nie kują zaraz w kajdany; dwóch żandarmów odprowadziło raczéj niż eskortowało cały konwój do więzienia. W departamencie Var i niższych Alp, są gminy, gdzie wszyscy prawie mieszkańcy zdolni do pracy, wzięli udział w powstaniu i dostali się do więzienia, tak że zupełny jest brak rąk do uprawy roli. Uwięzieni powstańcy nieszczędzą złorzeczeń swoim *menerom*, którzy nawiodłszy ich do ruchawki, sami schronili się zagranicę."

— Godnym uwagi jest wyrok wydany przez sąd wojenny w Bordeaux na b. rotmistrza Peyronni, obwinionego o objęcie dowództwa nad powstańcami w departamencie Lot-et-Garonne. Obwiniony, uznany za winnego, wedle kodeksu karnego, winien być skazanym na śmierć, ale sąd wojenny skazał go na deportacyą „z uwagi, że konstytucya znosi karę śmierci w sprawach politycznych." Otóż nowa konstytucya nic o tem nie mówi, sąd zatem odwołał się do konstytucyi 1848 roku, zniesionéj dnia 2go grudnia i w obronie któréj obwiniony przyłączył się do powstania!

Renty 5% 104 fr. Renty 3% 68 fr. (spadły o franka).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Fabrykant narzędzi muzycznych z Ołomuńca p. Franc. Lobschmidt wynalazł nowy dęty instrument metalowy, który uderza czystością tonu i łatwością mechanizmu; nazwał go klaritonem. Może on być używany do kapeli i w muzyce wojskowéj zastąpić zniesione fagoty.

— W Medyolanie zmarła niedawno Marchesa d'Adda z domu hr. Khevenhüller zostawiwszy sześciu dzieciom i wnukom swoim 20 milionów lirów majątku, co tém większy daje dowód zamożności szlachty lombardzkiéj, iż rodzina ta nie liczy się nawet do najbogatszych w tym kraju.

Przyjechali do Krakowa od dnia 22go do 23go stycznia: Hoze Karol z Berna. Skarzewski Stefan z Galicyi. Kelischer Klemens Dr. med. ze Lwowa. Jurski Ignacy z Tarnowa. Barasch Józef z Lipska.

Wyjechali: Dąbski Włodzimierz do Krzyszkowic. Rudnicki Tymoteusz do Wiednia. King William, Jakson Henryk do Londynu. Cukrowicz Franciszek do Warszawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 23 stycznia. Dzisiejszy dowóz zboża liczyć się może do średnich, wszakże ze sprzedażą szło nienajlepiéj, albowiem mimo złych dróg i słabych w ostatnich tygodniach dowozów, wsypki są pełne. O pszenicę ani pytano, na żyto było dosyć kupców zamiejscowych, ale ci niechcieli żądanych cen płacić, i zakupywano je tylko na miejscową konsumpcyę. Sprzedano pszenicy 200—300 korcy na miejscowe użycie nieco po zniżonéj cenie, tojest 8¼, 8½, 9 do 9½ złr.; żyta 300—400 korcy po 6¾, 7, 7¼, 7½ złr.; jęczmień słabo szukany, 150 korcy zapłacono po 5¼, 5½, 5¾ złr.; groch i kasza jaglana nie miały kupca. W ogóle cały ten tydzień targ szedł bardzo licho, a lubo dzisiejszy deszcz zapowiada słaby nadal dowóz z powodu dróg zepsutych, wszakże oczekują powszechnie zniżenia cen jeszcze większego. Kilku świeżych spekulantów rzuciło się na Baranie do kupna zboża i płacili drogo w nadziei podniesienia się cen, na czém źle wyszli.

Ważnym dziś i niezmiernie poszukiwanym artykułem jest koniczyna. Stoi ona dziś prawie w najwyższéj cenie zeszłorocznéj tj. czerwona na 36 do 38 złr. ale bardzo mało bo po parę korcy ledwie się jéj na targach pokazuje. Partyj większych niechcą wcale przedawać.

Miód coraz się podnosi, centnar podolskiego płacony dziś na 26 do 27 złr. Również bardzo tego roku ożywiony handel orzechami tak włoskiemi jak laskowemi, których dużo z Węgier a nieco ze wschodniéj Galicyi nadchodzi. Korzec pierwszych płacą 11 do 11½ złr., drugich 12—23¾ złr.

Wrocław 22 stycznia. Ciepło niezwykłe przy chwilowym deszczu trwa ciągle. Dowóz średni zboża, chęć kupna żadna, o pośledníe gatunki ani pytano, jęczmień tylko stał dobrze i owies więcéj szukany. Biała pszenica szła po 63—75, żółta 62—74 sgr., żyto 62—70 sgr., jęczmień 40—47 sgr., owies 27—31½, groch 58—63 sgr.

Koniczyny małe tylko partye dowieziono, które odrazu znalazły kupców, białéj mało co, czerwonéj zaś było do 150 cent. Poszukiwano téj ostatniéj szczególnie, a że tegoroczny zbiór zaledwie wynosił ⅕ zwyczajnego, przeto ceny będą szły w górę. Z Francyi dowieziona wypada drogo bo na 18—19 tal. i niewiadomo czy nasienie się zda do tutejszego gruntu, a średni krajowy gatunek ma być lepszy od dobrego francuzkiego. Dziś białą płacono po 7—13⅙, czerwoną 10—16¼ tal. Spirytus w małych partyach na 14, w większych na 13¾ tal. wiadro. Olej rzepakowy na miejscu 10 tal.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 23go stycznia.* Metaliki 5-proc. 95¼. — Metaliki 4½-proc. 84⅜. — Metaliki 4-proc. 76. 4-proc. z 1850 r. 90¼. — 3-proc. 58⅜. — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 280. — Augsburg 122½. — Londyn 12 7 kr. — Paryż 144¾. — Akcye Bankowe 1219½. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 151 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91⅝. — *B.* 102.

Kurs krakowski z d. 24 stycznia. Banknoty 87½. — Pruski kurant 105⅓. — Imperyały ros. 34 gr. 18. Ruble srebrne 100. — Dukaty 20 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 99¾. — Listy zast. galic. żądają 83 — dają 82¼. — Cwanc. stare 105 nowe 105¼.

Kurs lwowski z d. 20 stycznia. Dukat holen. 5 złr. 47 kr. — Dukat ces. 5 złr. 52 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. 7 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 50 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 27 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 20 kr.

Kurs wiedeński z dnia 22 stycznia. — Metaliki 95¼. — Nowa pożyczka 84⅜. — Akcye Banku wiedens. 1220. — Akcye Kolei żelazn. 156. — Agio od złota 28 od srebra 22.

Kurs wrocławski z dnia 22 stycznia. Banknoty austryackie 83. Listy zast. poznań. 103½. nowe 95¼. — Listy zast. Król. Pol. 95¼. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 82½. — Polski kurant 95¼.

URZĘDOWE.

(587) **Obwieszczenie.** (2-3)

Z graniczne przesyłki pocztowe listów, które dotąd codzienną konną pocztą przez Neuberun przesyłane były, będą na teraz, począwszy od dnia 19go stycznia 1852, koleją żelazną, tj. o 4téj godzinie wieczorem do Mysłowic, a ztamtąd odchodzącym pociągiem o 6téj godzinie rano do Krakowa expedyowane.

Co się do powszechnéj wiadomości podaje, z tym dodatkiem, iż odbiór podobnych listów, które ztąd o godzinie 4téj wieczorem koleją do Mysłowic i daléj odejść mają; o 3ciéj godzinie popołudniu w tutejszym urzędzie pocztowym się kończy.

Kraków 17 stycznia 1852.

Ces. Kr. Dyrekcya Poczty.

Nr. 4906 ***Kundmachung.***

Die ausländischen Briefpostsendungen, welche bisher mit der täglichen Reitpost über Neuberun befördert wurden, werden vom 19ten Jänner 1852 angefangen mit der Eisenbahn und zwar von Krakau mit dem um 4 Uhr Abends nach Myslowitz und von Myslowitz mit dem 6 Uhr früh nach Krakau abgehenden Zuge abgefertigt.

Welches man mit dem Beisatze zur allgemeinen Kenntniss bringt, dass bei dem Postamte in Krakau die Aufgabe der bezüglichen Briefe, welche von hier um 4 Uhr Abends mit der Eisenbahn nach und über Myslowitz abzugehen haben, um 3 Uhr Nachmittags geschlossen wird. — Krakau den 17ten Jänner 1852.

K. K. Postdirektion.

(596) **Obwieszczenie** (1)

C. K. Notaryusz publiczny W. Ks. Krakowskiego podaje do publicznéj wiadomości, iż na zasadzie uchwały rady familijnéj, w opiece małoletniego Feliksa Wolff, w Sądzie pokoju Okręgu I. miasta Krakowa pod dniem 16go kwietnia 1851 roku zapadłéj, odbędzie się w dniu 20 b. m. i r. o godzinie 9téj zrana, w domu pod L. 18 w Rynku głównym w Krakowie położonym, licytacya publiczna ruchomości po śp. Kamilli Wolff pozostałych, jakoto: sreber, kosztowności, bielizny i garderoby.

Kraków 22 stycznia 1852 r. Eustachy Ekielski.

(601) **Obwieszczenie** (1)

Meble różne będą w dniu 27 stycznia 1852 o godzinie 10téj zrana w Sukiennicach miasta Krakowa w drodze exekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane. — Kraków d. 16 stycznia 1852 r.

(podp.) Skorczyński, c. k. kom. sądowy.

Inseraty.

O Kaplicy cudownéj na Piasku

(600) *u XX. Karmelitów w Krakowie.* (1)

Wieść o odnowieniu kaplicy Matki Bożéj, cudowną zwanéj, była bardzo pocieszającą dla prawych katolików, a tém bardziéj, gdy głoszono, że się miało zebrać towarzystwo zacnych obywateli, znawców sztuk pięknych wraz z duchowieństwem tego kościoła, które miało uradzić, w jaki sposób ma być taż kaplica odnowioną, by odpowiedziała godnie czci Matki Bożéj, jaką naród katolicki oddaje i razem by modlącym była pobudką do podniesienia ducha i przypomnieniem ile tu zdarzeń odbyło się w tém miejscu, któreby nas pokrzepiły w teraźniejszéj niedoli. Tak mniemano powszechnie i tego spodziewaliśmy się po znawcach i cieszyliśmy się, że jeżeli będzie odmiana dawnego malowania, to jedynie dla tego, by lepszemu ustąpiło. Ale jakież było nasze zdziwienie i oburzenie, gdy zobaczyliśmy ściany kaplicy okryte jakąś jaskrawą pstrokacizną z czerwonemi, niebieskiemi, żółtemi i buremi plamami; dla tego i ołtarz, który był wprzód złocony a teraz pstrokaty, ginie w téj monotonności; zaledwie przez rzeźby złocone można go odróżnić. Pytaliśmy się, co to znaczy ta pstrokacizna? powiedziano nam, że to ma znaczyć marmur; marmur?? a niechajże naturaliści zobaczą, czy widzieli kiedy w świecie Bożym taki marmur?... Aby zrobić taki marmur, na to niepotrzeba nawet zdolności: każdy wziąwszy w rękę pierwszy raz pędzel, taki marmur potrafi zrobić. A gdy wiemy, że malowanie jest naśladowaniem natury, a marmur naturalny ma wtedy zaletę, jeżeli ma piękny połysk, to my widzieliśmy tak pomalowane sienie, by bryzganiny błota ze ścieków znać nie było. Ale to jeszcze mniejsza: spojrzawszy w górę, to już nie zdziwienie, ale boleść nas przejęła: starożytne malowanie figur al-fresco w kopule i sklepieniu niby odnowione, czyli prawdę powiedziawszy, nielitościwie pobabrane. — Pytamy się teraz pana Lindquist, malarza téj kaplicy, czy znał się chociaż cokolwiek na tém, co przedsięwziął zniszczyć? a jeźli znał, co go spowodowało do tego, że śmiał świętokradzką ręką targnąć się na to: zepsuć, czego niepotrafi naprawić? Ale pewnie pan Lindquist nam odpowie: że się tu ze swoim talentem wysilił i byłoby niepodobieństwem więcéj od niego wymagać; zresztą robił z polecenia szanownych znawców i pod ich dozorem, a więc zrobił co chciano, i za to mu hojnie zapłacono, bo ośm tysięcy kilkaset złotych. Ale wy Szanowni Panowie znawcy, czyście téż pomyśleli, do czego przystępujecie? Przystąpiwszy, wzięliście na siebie odpowiedzialność publiczną, chociażby to było z własnéj waszéj szkatuły. Cóż na to powie potomność, że, jakby na wzgardę naszych praojców tego, co oni z dobrym gustem zostawili, my nietylko nieumiemy w całości zachować, ale jeszcze zupełnie niszczemy.

Niechcemy tém ubliżać przełożonemu XX. Karmelitów: czcimy w nim dobre chęci, cieszemy się, że przy jego gorliwości to święte miejsce powróci do dawniejszéj sławy. Ale niemożemy zataić naszéj boleści i musimy mu wynurzyć, że stokroć nam były milsze te pociemniałe mury, bo przynajmniéj nam przypominały szczęśliwsze czasy. — Wszakże prosimy, by ci Szanowni Proboszczowie lub Przełożeni, co to nie lubią porządku w kościele, tego do siebie nie stósowali i nasze uwagi obchodzić wcale nie będą! a jest ich mnoga liczba, i w ich kościołach bez zgorszenia niemożna spojrzeć, tak pod względem czystości i niestósownego strojenia, jakoteż mieszczenia potwornych obrazów, jakby na szyderstwo wiary świętéj, a sobie na świadectwo, że niepojmują rzeczywistego znaczenia ozdób kościołów, i że nie pomni słów samego Chrystusa: że dom modlitwy jest domem Bożym. ***Pochwalski.***

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
23	2	27" 3'''.110	+ 2°1	2''' 28	wpł. ws. słaby	pochmurno	deszcz		
"	10	" 4 551	+ 1 8	2 26	zpł. zachodni "	"	"	+ 3°3	— 0°5
24	6	" 6 340	+ 1 4	2 09	zpn. zach. średni	pogoda z chmur.	o północy wicher z.		

W DRUKARNI CZASU.